

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Czwierćrocznie 1	15 „

Za granicami Państwa Austriackiego
drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
jako też wszystkie urzęda pocztowe,
oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się,

VI.

Po ukończeniu nauk w liceum dyecezalnym, czegożby uczyć się miał młodzian w Seminarjum, któryby zapragnął poświęcić się służbie kościoła?

Trzy lata przygotowywał Chrystus Pan wybranych przez się uczniów, do urzędowania apostolskiego. Trzy lata pobytu w Seminarjum powinny uzupełnić usposobienie młodzieńca na kapłana.

System nauk w Seminarjum powinienby być, po przygotowaniu w liceum dyecezalnym, podług mego zdania, następujący:

1. *Teologia dogmatyczna*, przez wszystkie trzy lata. Rozdzielona więc na sześć kursów.

2. *Pismo święte*. I tak, w pierwszym roku: Pragmatyczny wykład życia i nauk Pana Jezusa, przechodząc porównawczo wszystkie cztery Ewangelie.

W drugim roku. Czytanie z objaśnieniem wszystkich listów apostolskich.

W trzecim roku. Czytanie z objaśnieniem proroków starego zakonu, z szczególnym uwzględnieniem prorocत्व messyjańskich.

3. W pierwszym roku. *Historja umiejętności teologicznych*, u katolików, aż do naszych czasów. A więc i Patrologia.

W drugim roku. Taż historia u Akatolików dziś istniejących na Zachodzie i na Wschodzie.

W trzecim roku. Taż historia u Niechrześcian, z poglądem na Talmud, Kabałę i Koran.

4. *Prawo kanoniczne*, przez pierwsze dwa roki. Rozdzielone więc na cztery kursa.

5. *Nauka katechizowania*, teoretyczna i praktyczna w pierwszym roku.

6. *Homiletyka*, czyli nauka kaznodziejstwa, w drugim roku.

7. *Nauka pastoralna*, a szczególnie o *słuchaniu spowiedzi*, w trzecim roku.

8. *Moralna* wyższa, kapłańska, a szczególnie *Ascetyka*, w trzecim roku.

Tu nawija się pytanie: Jeżeli w taki sposób, jak wyżej rzeczono, urządzone byłyby nauki po Seminarjach, czyli młodzież w innych zakładach naukowych, a nie w liceach Biskupich kształcona, znalazłaby się uzdolnioną do przyjęcia do Seminarjów? To pewna, że dla młodzieży z liceów Biskupich wyszłej, studia teologiczne, w wyżej wskazanym systemacie, nierównie więcej byłyby ułatwione, gdyż w liceach tych pobierałaby różne nauki przygotowawcze, które w liceach więcej światowych zwykle nie są traktowane. Ale z tego przecież niewynika, aby młodzież z innych liceów miała mieć zagrodzoną już drogę przyjęcia do stanu kapłańskiego. Potrzebaby więc, aby Biskupi poustanawiali egzaminatorów, którzyby młodzież z innych liceów wyszłą, a do Seminarjum podającą się egzaminowali z tych przynajmniej przedmiotów, które Biskupi w prowincyi za niezbędnie potrzebne do przyjęcia do Seminarjum uznają. Od innych przedmiotów możnaby prosić o dyspensowanie.

Z resztą wielką różnicę stanowi samo przez się ta okoliczność, jeżeli Biskup człowieka dojrzalszego wieku, odznaczonego nauką, cnotami i pobożnością, i jaśniejącego pewnem namaszczeniem w swem życiu, sam niejako powołuje i pociąga do stanu kapłańskiego. Dla takiego muszą być zachowane pewne względy, i pewne ulgi nawet już w Seminarjum

które apostolska roztropność Biskupa najwłaściwiej określi, i do okoliczności zastosuje.

Względy te i ulgi odpadają zaiste, a przynajmniej znacznie się umniejszają, jeżeli młodzieniec sam podaje się do Seminaryum. Poczować się albowiem powinien do obowiązku pracą swą i pilnością dorównać innym, którzy się do tego stanu już od lat prawie dziecięcych przygotowywali. Ale ponieważ to przygotowanie niezawisło koniecznie od wszystkich nauk, jakie ku temu celowi wykładane bywają, a i inne osobiste zalety mogą zasługiwać na pewne uwzględnienie, przeto Biskupi najlepij w tym względzie rozstrzygnąć zdołają, jakich ulg i uwzględnień w przyjmowaniu do Seminaryów dozwolnić młodzieży, z kąd inąd zacnej i uzdolnionej, która ze światowego wychowania poczuwa w sobie pociąg do stanu kapłańskiego, i pragnie ofiarować się na usługi kościoła.

X. W. Serwatowski.

S p r o s t o w a n i e.

W Numerze 29. Czasopisma „Krzyż,” z dnia 21 Lipca z r. b. w artykule wstępnym, strona 223 napisano jest:

„Aby Biskupi niepoprzestawali tylko na przyjmowaniu młodzieży szkolnej, podawającej się do Seminaryów, ale aby prócz tego stósowne poczynili kroki, do wyszukiwania i powoływania na kapłanów ludzi pobożnych, światłych, w dojrzałym już wieku życia będących, *osobliwie wdowców, itd.*”

Najprzewielebniejsza Władza dyecezalna szanowną Odezwą Swą z dnia 20 Września r. b. do l. 1512 poleciła, aby sprostować to zdanie, opuszczeniem wyrazu: „*osobliwie,*” a dodaniem natomiast wyrazów: „*wyjątkowo czasem i wdowców.*”

Tą samą Odezwą polecono, aby w Numerze 35, strona 276, w artykule o Mszy świętej, gdzie rzeczono:

„Starzy Patryarchowie światłem rozumu kierowani, pojednawcze Bogu czynili Ofiary,” wypuścić wyrazy: „*Światłem rozumu kierowani,*” gdyż prawdopodobniej naukę o ofiarach czerpali z najdawniejszego objawienia, tradycją w ich rodach przechowanego.

X. W. Serwatowski.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

LESZEK BIAŁY POWTÓRNIE 1206 — 1227.

Dalszy ciąg.

Zaraz na początku swego panowania musiał Leszek odstąpić młodszemu a wielce lekkomyślnemu bratu Konradowi Mazowsze i Kujawy, a pozostał sam przy Krakowie, Sieradzu, Sandomierzu, Lublinie i Łęczycy! Gdy w Wielkopolsce panowali Władysław Łaskonogi w Gnieźnie, a Władysław Odonicz bratanek jego w Kaliszu, a na Szlązku wielu książąt potomków Władysława II, z których najpotężniejszy w Wrocławiu Henryk Brodaty, historia Polski rozpada się na dzieje pojedynczych dzielnic. Przodownictwo jednak moralne wiąże się z dzielnicą krakowską, a ztąd i nie dziejowa do niej jest przywiązana.

Opuściliśmy wątek dziejów na zwycięstwie Leszka pod Zawichostem. Po tém zwycięstwie po śmierci Romana, który był faktycznym panem całej Rusi, Ruś rozrywali między siebie drobni książęta. Stanowczy jednak był wpływ Polski, Leszek jednak nie umiając korzystać z położenia rzeczy, pozwolił polskiemu upaść, a węgierskiemu urósć. Andrzej bowiem węgierski, pragnąc korzystać z zamieszania na Rusi, najprzód przeskadzał działaniom Leszka wpływem i orężem swoim na Rusi, następnie pogodził się z nim w r. 1214 i zaręczył syna swego małoletniego Kolomana z trzyletnią na zakonnicę poślubioną córką Leszka Salomeą; a w posagu miała Salomea otrzymać Halicz stolicę Rusi, który wojska węgierskie i polskie zdobyć miały. Andrzej nadto wyrobił dla syna u papieża Honoriusza III tytuł króla Galicyi, obiecując Haliczanie na łono kościoła katolickiego przywieść. Rzeczywiście wspólnymi siłami zdobyto Halicz, wygnano naczelnika przeciwnej partyi bojara Kormiliczycza, a Haliczanie przyjęli nowych młodocianych panów, otoczonych licznem duchowieństwem, pośród którego znajdował się i nasz kronikarz Wincenty Kadłubek podówczas biskup krakowski. Wkrótce jednak nienasycony w posiadaniu Andrzej odebrał Polakom Lubaczów i Przemyśl, który mocą ugody przy zajęciu Halicza zawartej dostał się Polsce. Rozdrażniony tém Leszek a nieprzewidujący następstw przywołał z Nowogrodu księcia Mściława Mściławowicza, aby Halicz „dziedzictwo swych przodków odebrał.” Przybył Mściław, ale nie poprzestając na opanowaniu Halicza, połączył się z Danielem synem zabitego pod Zawichostem Romana, stanawszy jako popularna ruska potęga wbrew Polsce i Węgrom, dążył do opanowania całej Rusi. To skłoniło Leszka do połączenia się z Węgrami. Pokonany Mściław musiał ustąpić z Danielem za Dniestr, a Koloman do Halicza powrócił.

Ciąg dalszy nastąpi.

List

NAJPRZEWIELEBNIJSZEGO BISKUPA ORLEANU
DO DUCHOWIEŃSTWA I DO WIERNYCH JEGO DYECEZYI,
Z POWODU UROCZYSTOŚCI RZYMSKICH I W ZAPOWIEDZI
PRZYSZŁEGO KONCYLIUM EKUMENICZNEGO
(SOBORU POWSZECHNEGO)

(z świeżego wydania Paryskiego na polskie przełożono.)

Dalszy ciąg.

Sobory powszechne są, jak wam mówiłem, uroczystymi sejmami Katolicyzmu, ogólnymi zebraniem Kościoła nauczającego. Papież zwołuje wszystkich Biskupów świata i z wszystkich punktów wszechświata chrześcijańskiego przychodzą, przedstawiając z Papieżem co jest ich zwierzchnikem i który im przewodniczy, wszystkie kościoły i przez to, Kościół powszechny. I Duch święty jest tam obecnym w tych zebraniach świętych, przemawiając przez usta tych ludzi, którym było powiedzianem: „*Jako mój Ojciec mię posłał, ja was posyłam. Idźcie więc nauczajcie wszystkie narody, uczcie ich wszystkiego co ja was nauczałem, i oto, w tym wielkiem posłannictwie nauczania boskiego, JA JESTEM Z WAMI AŻ DO SKOŃCZENIA WIEKÓW.*”

Owoż w tych boskich słowach Jezusa Chrystusa założenie nieomyślności nauki Kościoła i przez to Koncyliów ekumenicznych, które wedle wyrażenia Bellarmina, Fenelona, Bossueta i wszystkich teologów przedstawieniem są Kościoła powszechnego. Oto powód dla czego postanowienia Soborów Powszechnych zawsze zakończyły wszelki spór i utwierdziły wiarę w Kościele.

Ci co się zdziwili przed dwunastu laty że Kościół orzekł dogmat, nie wiedzieli więc że to misja Kościoła na ziemi, DEFINIOWAĆ, to jest, nie stworzyć, ale ustalić, ogłosić dogmat i przez to stanowić symbol i utrzymywać niewzruszoną jedność wiary.

Za czasów samych Apostołów Kościół zebrał się w Jerozolimie, i w prawdziwym to Koncylium ekumenicznym, o ile ono mogło mieć miejsce w onczas, Zbór Apostolski rozstrzygnął pytanie obrzędów prawowitych, i Chrystyanizm został wyzwolonym stanowczo z pod praw Mojżeszowych.

Od Soboru Nicejskiego aż do Soboru Trydenckiego ile razy wielkie niebezpieczeństwo w sprawie nauki lub moralności zagrażało Chrześcijaństwu, lub kiedy wielkie potrzeby karności dotyczące powtarzały się, Kościół zebrał się; Papież zwoływał Biskupów Wschodu i Zachodu, stawiał się na ich czele, osobiście lub przez swoich legatów, a Koncylium rozstrzygnęło kwestyę sporną lub stanowiło owe prawa karności ogólnej, które złożyły się na prawo publiczne Kościoła.

Tak gdy wykręty Aryusza i ducha greckiego począły były niepokoić w Kościele wiarę prostą w bo-

skość Słowa i w samych podwalinach zagrażać Chrystyanizmowi, Biskupi pod przewodnictwem legatów Papieża św. Sylwestra zeszli się w Nicei i gdy każdy wyraził podanie swego kościoła i Kościoła powszechnego, współistność (Consubstantialitas) „Słowa“ została ogłoszoną; i dziś jeszcze śpiewamy i śpiewać będziemy aż do końca czasów pod wszystkimi niebami wszechświata ono nieśmiertelne *Credo* Ojców Nicejskich.

Błędy także powstałe po Aryusie względem wielkich naszych i fundamentalnych tajemnic Trójcy Przenajświętszej, i Wcielenia Bożego, przez takich jak Macedoniusz, Nestoryusz, Eutyches, upadły przed wiarą powszechną ogłoszoną w owych słynnych Soborach w Konstantynopolu, gdzie przewodniczyli legaci Papieża św. Damazego, w Efezie, gdzie Matka Pana naszego została przez św. Cyrilla i wszystkich Ojców Soboru przy oklaskach świata całego ogłoszoną MATKĄ BOŻĄ, i w Chalcedonie nareszcie, gdzie Ojcowie wyrzekli iż Piotr św. przemówił przez usta Leona. Nieśmiertelne Koncylium, które Papież św. Grzegorz Wielki czczył rozkazał, porówno z czterema Ewangieliami. W rzeczy samej tę samą wiarę one głosiły co Ewangelie i Duch święty także podał ich wyrocznie.

Począwszy od ósmego Soboru powszechnego w r. 869 dwa wieki przeszły nad Kościołem bez ekumenicznych Koncyliów, ale też to dwa stolecia najposępniejsze i najboleśniejsze dziejów.

W wiekach XII i XIII nowy się rozpoczyna w świecie rozwój życia chrześcijańskiego. Ileż to razy wielcy Papieżowie tego czasu uznali konieczność ucickania się do tych ogólnych zgromadzeń Katolicyzmu, ażeby z większym blaskiem i z większą powagą rozstrzygnąć poruszone wówczas w Kościele kwestye i obronić bądź nauki zagrożonej wykrętami scholastyki, lub odrodzenia pod nowymi nazwy, starych odszczepieństw, bądź wolności duchownej tłumionej wykręczeniami świeckimi, takimi jak Inwestytury, bądź nareszcie czystości karności nadwężonej wewnątrzniemi nie mniej zgubnemi nadużyciami, a których Kościół co nigdy nie obawiał się reformy, ponieważ boską posiada cnotę odnawiania siebie samego, czuł potrzebę wykorzenia. Takim był w XII i XIII stoleciach przedmiot czterech Soborów powszechnych Laterańskich i dwóch Koncyliów Lyonskich.

Pod koniec XII wieku w bulli zwołującej trzeci Sobór na Lateranie, jedynasty ekumeniczny, Papież Alexander III w tych wyraża się słowach:

„Widzimy w Kościele Bożym dużo rzeczy naprawy wymagających. Ażeby więc reformę wszcząć tam gdzie potrzeba i również by wszystko to oznajmić czego domaga się zbawienie wiernych, postanowiliśmy zgromadzić z różnych części świata chrześcijańskiego mężów Kościoła; i tym sposobem zgodnie z tem podaniem Ojców starożytnych zapadną uchwały wymagane przez

„dobro Kościoła i upoważnione zostaną zgodą wiel-
 „kiej liczby. Gdyby to były tylko postanowienia
 „szczególne, łatwoby nie miały całej swojej siły.“ Naj-
 „wyższy Arcykapłan wtedy datę i miejsce Soboru na-
 „znacza. Następnie dalej ciągnąc mówi: „Za łaską
 „Ducha świętego, idźmy, zespólmy usiłowania nasze
 „ażeby uczynić zgodnie co mamy uczynić dzisiaj, i
 „nieśmy wszyscy razem, jako jeden człowiek, arkę Bo-
 „żą na naszych ramionach.“ *)

W następnym stuleciu wielki Papież Innocenty III
 zwołując czwarte Koncylium Laterańskie na pierwszy
 Listopada roku 1215 podobnym do Kościoła przemówił
 językiem w bulli swojej. *Vineam Domini Sabaoth*. (Win-
 nicę Pana Zastępów).

„Winnicę Boga Zastępów, rzekł, siła zwierzy
 dzikich w tej chwili zamierza niszczyć.“ I po żywym
 odmalowaniu klęsk czasu Papież dodał iż dojrzałe nad
 tym rozmyślawszy, wiele zdań zasięgnąwszy i radziw-
 szy się częstokroć i z największą troskliwością braci
 swoich Biskupów i innych ludzi roztropnych względem
 koniecznych obecnego czasu wymagań, wyrozumiał był
 „że przecież czasy ogólnych domagają się dla Kościoła
 „środków, musiał był powziąć postanowienie zwoła-
 „nia, wedle starodawnego Ojców zwyczaju, Soboru po-
 „wszechnego.“

I Papież odtąd cały Kościół do pracy zaprzęgając
 ażeby przygotować przyszły Sobór, językiem pełnym
 troskliwości i jasnowidzenia pasterskiego dołączył: „Po-
 „ruczyliśmy więc w różnych prowincjach mężom roz-
 „ględnym wybadywać z gruntu to co powinno być po-
 „danem pod poprawę Naszej Powagi Apostolskiej.“
 Potem im wszystkim polecając przygotowanie prac So-
 boru, którego naznacza termin, tymi odzywa się wyra-
 zy: „Badajcie więc z siebie samych i przez mądrych
 „współpracowników z ostateczną troskliwością wszyst-
 „ko co wam zdawać się będzie potrzebować poprawy
 „lub reformy, i zapisujcie to wiernie, ażeby poddać to
 „wszystko następnie badaniu św. Soboru. Albowiem,
 „przydał ten wielki Papież, im niebezpieczeństwa są
 „większe, tym naglejszemu jest uciekać się do wielkich
 „środków zaradczych. **)

*) Quia in Ecclesia Dei correctione videmus quam plu-
 rima indigere, tum ad emendanda quae digna emendatione
 videntur, quam ad promulganda quae salutis Fidelium visa
 fuerint expedire, de diversis partibus personas ecclesiasticas
 decrevimus evocandas. Et quod bonum, secundum consue-
 tudinem antiquorum Patrum, provideatur, et firmetur a mul-
 tis. Quod si particulariter fieret, non facile posset plenum
 robur habere. Quocirca, prima Dominica etc. etc. ad urbem
 Romam, ducente Domino veniatis: et cooperante Sancti Spi-
 ritus gratia, communi studio quod fuerit agendum agatur; et
 in uno humero sublevemus arcam Domini. (Conc. Later. III
 generale, sub Alexandro III. 1179).

**) Vineam Domini Sabaoth multiformes moliantur be-
 stiae demoliri.... quapropter, habito super hic cum fratribus

Kiedy na progu czasów nowożytnych Protestan-
 tyzm największe zdziałał w Kościele rozdarcie, jakie
 społeczność chrześcijańska dotąd ucierpiała, jaki środek
 w tym przesileniu ostatecznym wydawał się Papieżowi
 Pawłowi III jako ostateczna pomoc? Znowu Koncylium
 ekumeniczne: „Oto, rzekł Papież, lek wielki w wiel-
 „kich niebezpieczeństwach Chrześcijaństwa;“ i zwołał
 ów nieśmiertelny Sobór Trydencki, co pomimo przeci-
 wieństw wszelkiego rodzaju, nad którymi miał tryumfo-
 wać, tak wielki blask nauki i światła rzucał na wszy-
 stkie te dogmy, gdzie Protestantyzm próbował być rzu-
 cić swoje cienie, i dla Kościoła był punktem wyjścia
 jednego z największych ruchów życia chrześcijańskiego
 co się kiedykolwiek dokonały.

Od Soboru Trydenckiego to jest od trzech wieków
 świat nie widział Soborów powszechnych, a jednak fak-
 ta doniosłości niezmierniej, filozofizm XVIII wieku,
 rewolucya francuzka, racjonalizm współczesny, nastę-
 pnie przemiany w porządku politycznym, socyalnym i
 religijnym, jeszcze głębsze niż w wieku XVI dokonały
 się w świecie, i potrzebniejszemu może niż kiedykolwiek
 czynią zwołanie powszechnego sejmu Katolicyzmu. Jaw-
 nie dzisiaj, i to właśnie wzrok przenikliwy Następcy Piotro-
 wego umiał dojrzeć, panuje inny stan umysłów, obyczaj-
 ów, towarzystw, słowem całe położenie nowe i bez-
 przykładne w świecie, które nie odbiją potrzebą Kościół
 zgłębić powinien z całym swoim światłem i doświad-
 czeniem wszystkich swoich arcypasterzy, wspomóżonych
 przez Ducha św. pod przewodem i kierownictwem Naj-
 wyższego Arcykapłana.

Jaki krok niezmierny od XVI wieku niewiara u-
 czyniła, jaki upadek Protestantyzmu w racjonalizm i
 z racjonalizmu we wszystkie obłądki, co dzisiaj widzi-
 my wychodzące na jaw: w zaprzeczenie Boga, duszy,
 życia przyszłego, rozumu jak i wiary, wszystkich prawd
 nareszcie co podwaliną są wszelkiej religii, wszelkiej
 moralności i wszelkiego społeczeństwa, a to w imię po-
 stępu, umiejętności nowożytnej tak smutno i tak fałszy-
 wie przywoływanej w tej chwili na podporę Ateizmowi,
 Panteizmowi i Materyalizmowi!

nostris et aliis viris prudentibus frequenti ac diligenti trac-
 tatu, prout tanti sollicitudo propositi exigebat, hoc tandem,
 ad exsequendum predicta de ipsorum Consilio, providimus fa-
 ciendum: ut quia haec universorum Fidelium communem
 statum respiciunt, Generale concilium juxta priscam Sancto-
 rum Patrum consuetudinem convocemus.... Disposuimus in-
 terim per viros prudentes in singulis provinciis plenius ex-
 plorare quae apostolicae provisionis limam exposcent....
 Universitati vestrae praecipimus quatenus vos taliter praepa-
 retis, quod a praesenti dominica Incarnationis, etc. etc.
 Interim vero et per vos ipsos et per alios viros prudentes,
 universa subtiliter inquiratis quae correctionis aut reformationis
 studio indigere videntur, et ea fideliter conscribentes,
 ad sacri concilii perferatis examen..... Nam et quanto im-
 minent majora pericula, tanto potiora remedia convenit ad-
 hiberi. (Conc. Later. IV generale, 12 - 13).

Zkądną jakie zagadnienia zawile, misterne, głębokie podniesione przez nauki polityczne i ekonomiczne nowożytnie a przedewszystkiem przez straszliwe kwestye socyalne, i wszędzie rozniesione przez prasę, Prasę, oną straszną potęgę czasów nowotnych nieznaną naszym ojcom! I po nad wszystkimi temi zagadnieniami ileż bałamuctw pomysłów, ile błędów, sofizmów, nieporozumień zgubnych! Jakież zamieszanie prawdy i fałszu, dobrego i złego w teoryach współczesnych, i ile niepewności w umysłach względem stosunków rzeczywistych nauki katolickiej z temi teoryami, jako także względem postawy koniecznej lub możebnej Kościoła wobec stanu terażniejszego społeczeństwa! Ile na tém zawisło wszystkie te punkta postawić w pełnym świetle dla wszystkich ludzi dobrej woli, odłączyć prawdę od fałszu, dobre od złego, *pretiosum a vili*, cenne od podłego, jak mówi Pismo: i ile godna jest Najwyższego Arcypasterza zwołać na ten cel Biskupów wszystkich krajów, co w każdo-dzienniej są styczności lub wcale nieprzestanniej z ideami, które wypada albo rozświecić albo potępić albo otoczyć chwałą!

Co do życia wewnętrznego i zewnętrznego, kościoła, ileż kwestyi najgłówniejszego również interesu nie będą mieli wybadywać Biskupi katolicy w Sobór zjednoczeni, bądź odnośnie do rozwoju tak koniecznego nauki świętej we wszystkich jego gałęziach, ponieważ chrześcijańska apologetyka, ponieważ teologia wszystkich dotyka umiejętności, bądź też względnie prawa duchownego, może w niektórych z jego starodawnych rozrządzeń, zmian dopuszczającego, bądź w rzeczach dotyczących karności, służby pastoralnej i dzieł żarliwości: dzieł co stanowią trud i zaszczyt tego stanu duchownego chrześcijańskiego, świeckiego lub zakonnego poświęconego tu na ziemi potrójnemu apostołstwu prawdy, miłości, świętości! *Ciąg dalszy nastąpi.*

KRONIKA.

PRZEŚLADOWANIE RELIGIJNE NA LITWIE.

(Według zeznań naocznych świadków).

Dalszy ciąg.

Urzednicy po obiedzie wezwali Włoczeckiego, starca mającego z górą lat 60 i schorzałego. Przeprowadzono go do stolika, a nie oznajmivszy mu nic, pop wziął pióro i podpisał go. Włoczecki był sam wstanie podpisać się, bo był pisarzem prowentowym, a nawet zarządzał jedną pani majątkiem. W skutek tego wypadku otruc się usiłował, i trzeba było wielkiej siły perswazyi, by go odwieść od tego kroku rozpaczy!

Posłali następnie żandarma do chlewów, by tam osadzonych, jak ich zwali Moskale upartych (uporczywych) zmusić do podpisów. Gdy wszedł tam żandarm, zaraz rozległy się jęki biednych braci naszych. Daszkiewicz wyszedłszy z chlewa, cały był krwią obłany, a głowę

pokrytą miał ranami; innych też z podobnemi świadczeniami okrucieństwa wyprowadzono z tamąd. Wielu wtedy było zagnalonych do podpisu, a którzy czynili opór, związano im ręce w tył i przyciągnięto do stolika, gdzie podpisywano ich znakami krzyża. Niektórzy umieli pisać, ale ich już o to nie pytano, innych podpisano nawet bez przywołania do kancelaryi. *)

Nakoniec sami oprawcy zmordowani całodzienną pracą, około godziny 11 w nocy pozwolili ludowi rozejść się. Wszyscy sponiewierani byli jak prawdziwi męczennicy. Widząc ludu tego obojętność na życie, a gorące pragnienie śmierci, byle tylko jak ich ojcowie umierać mogli w świętej katolickiej wierze, mimowolnie przed nim uchylić czoło musimy. Lud był prawdziwie natchniony łaską Ducha świętego pocieszyciela, który ukrzepił ich dusze i jako powiedziano w piśmie świętym: oświecał ich co czynić i mówić mają, kiedy staną przed sądem. Wierny jest Bóg w obietnicach swoich. Jak też powiedział: „Kto was dotknie, dotknie źrenicy oka mego,“ tak też i ludu swego On nie opuści. „Tam nadzieja nasza.

Noc przepędzili bracia nasi, jakby wigilię sądu ostatecznego. Wszyscy postanowili szukać ratunku i wzmocnienia przy mogiłach i krzyżach. Niektórzy umyślili siłą stawić opór prześladowcom. Każdy gotów był raczej śmierć ponieść, niż przejść na prawosławie.

Jakoż mieszkańcy zaścianków, zebrali się na mogiłach Dunickich, uzbrojeni w kosy i inne narzędzia do obrony służyć mogące i czekali na napaść moskiewską. Powtarzali oni, iż jeśli zginąć mamy, to gińmy na grobach swych ojców, gińmy niezachwiani w ich wierze.

O! któż jest w stanie oddać całą grozę a zarazem i urok tego strasznego obrazu? W tych nocnych czatach bojowników Chrystusa odbiły się całe dzieje Polski!...

I to był dzień trzeci męczeństwa.

Nad ranem dnia następnego kozacy i żandarmi zebrali się by jak poprzednio spędzić parafian na miejsce egzekucyi. Sposztręglszy lud na mogiłach, gotujący się do obrony, cofnęli się do Teledowicz. Tam starszyna Bernowicz, jednego tylko Jurgielewicza potrafił sprowadzić z Bobowni, pobivszy w pierw żonę jego najokropniej.

Urzednicy komisji nawracającej, zbyt z tego byli niezadowolnieni. Posyłać po szlachtę drugi raz nie mieli odwagi, ponieważ i wojska nie było. Krócej więc rzecz tę załatwili. Nieprobując więcej z innymi zaściankami, napisali po prostu fałszywy akt, że cała parafia śladająca się z 3600 dusz, dobrowolnie przyjęła prawosławie, a przesyłając akt ten Kaufmanowi, prosili, by kazał parafialny kościół bobowieński zamknąć.

Skoro urzednicy już rozjechali się, wziął się też pop do uzupełnienia prawosławnej swój misyi. Zażądawszy z policyi żandarma i kilku kozaków, przywołał starszynę Bernowicza i wysłał ich do wsi Wynia, by mu mieszkańców przypędzili do spowiedzi. Gdy lud spostrzegł zbliżających się kozaków i żandarmów, krył się gdzie kto mógł, kto zaś był zaskoczony i opierał się ich nakazowi pójścia do spowiedzi, był zбиты bez miłosierdzia. Barbara żona Wicentego Juchy, tak była pobita pięścią i kijem przez samego starszynę Bernowicza, że przez kilka miesięcy chorowała, utraciła słuch,

*) Imiona i nazwiska tych wszystkich osób, wyrażone są na prośbie podanej do słuckiego wojennego naczelnika Gintera.

a być może, że dziś już pozostały po niej sierotami dzieci, których miała kilkoro. Podobnie nieszczęśliwych było więcej.

Gdy żandarmi i kozacy przypędzili kilkudziesięciu ludzi na podwórze popa, ten wybiegł z domu z kijem sam pomagał pędzić lud do cerkwi, odzywając się w te słowa: „ja wam howoryw, jak ne posłuszajete łaski, to posłuszajete łaski.“

Nie jednemu zdawać się może nieprawdopodobnym postępek ten popa, zbyt zaiste jaskrawo charakteryzujący powołanie, dla tego też oświadczamy, iż fakt ten opisany został w prośbie do archireja Hułobowicza w Mińsku.

Gdy lud wpędzono do cerkwi, kozacy we drzwiach stanęli na straży. Pop siadł spowiadać, a żandarm ludzi mu przyprowadzał. Pop pytał przywiedzionego: „czy żałujesz twojej wiary?“ ten odpowiedział: „żaleju, żaleju i dzieci moje żaleć budut.“ „Odprawia więc takiego penitenta, a żandarm niewiedząc o co chodzi, chwytając tego samego i na nowo przed popa go przyciąga. Inny znów tłumaczy się, że nie jest naczecz i nie może brać komunii. Pop nie zważając na to, powiada: „to nic, na pierwszy raz dobre bude.“

Kto niechciał przyjmować proskury (komunikantu) to gwałtem go do tego zmuszano. Kobiety mdlały, po dnosili je, rostwierali im usta i w ten sposób je komunikowali.

I taka to była prawosławna komunja katolickiego ludu! takim był czwarty dzień męczeństwa w parafii bobowieńskiej.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości bieżące.

Odpusty w Krakowie.

D. 29 Września w niedzielę na Ś. Michała Archaniola, pod którego wezwaniem kościół XX. Paulinów na Skałce fundowany, jest odpust jednodniowy w tymże kościele, również na Święty Michał odpust jednodniowy w kościele Bożego Ciała XX. kanoników regularnych Laterańskich na Kazimierzu. Pod wezwaniem Świętego Michała Archaniola istniały niegdyś w Krakowie trzy kościoły, a mianowicie: na Skałce, w zamku i XX. Karmelitów bosych. Z tych kościołów świętego Michała w zamku umieszczony, od dawna zburzono, a po XX. Karmelitach bosych pozostały przytkający dziś do domu karnego jako grozący zniszczeniem na rozebanie przeznaczono. X. Jan Chełmecki S. T. D. profesor religii w gimnazjum św. Anny aby zachęcić do przechowania przynajmniej pomników tego kościoła, wydał w Krakowie r. 1860 w drukarni Karola Budweisera: „Wspomnienie o kościele Ś. Michała niegdyś OO. Karmelitów bosych w Krakowie.“ Wielebny zaś X. Modest Scieszka Kustosz Zgromadzenia XX. Bernardynów na Stradomiu kierowany podobną myślą, za zezwoleniem Władz przeniósł nagrobki z kościoła św. Michała i umieścił takowe w kościele Bernardyńskim. Gdy z umieszczeniem nagrobków połączył Szanowny Ks. Kustosz i roboty wewnętrzne w kościele swoim, przeto po ich ukończeniu spodziewamy się czytać w „Krzyżu“ obszerniejszą wzmiankę tak o nagrobkach przeniesionych jako też ozdobach w kościele Bernardyńskim poczynionych. Jeden tylko kościół pod wezwaniem św. Michała dziś nam w Krakowie pozostał, a tym jest kościół na Skałce gdzie Św. Stanisław biskup Krakow-

ski dnia 8 Maja 1079 r. poniósł śmierć męczeńską. Roku 1471 Jan Długosz kanonik katedry Krakowskiej fundował przy tem kościele za zezwoleniem Jana Rzeszowskiego biskupa Krakowskiego klasztor dla zakonników świętego Pawła pod regułą św. Augustyna żyjących. I odtąd XX. Paulini osiedli na Skałce liczą się pod względem zakonnym do Prowincyi Polskiej. — Zniesienie atoli zakonów w r. 1864 w Polsce kongresowej wywołało potrzebę mianowania przez Władzę zakonną pod dniem 3 Kwietnia 1866 r. Komisarzem Jeneralskim X. Tyburcego Kneza na dwa klasztory w Cesarstwie Austryjackiem będące, to jest: w Krakowie na Skałce i w Węgrzech u Świętego Krzyża. Gdy atoli w końcu Sierpnia r. b. X. Tyburcy Kneza złożył dobrowolnie poruczony mu Komisaryjat, przeto zebrani na kapitułę XX. Paulini za zezwoleniem Władzy zakonnej w klasztorze na Skałce obrali Komisarzem Jeneralskim X. Floryjana Kurdysia przeora tamże. —

Dnia 4 Października na Św. Franciszek z Assyżu, pod którego wezwaniem kościół XX. Franciszkanów, odpust tygodniowy w tymże kościele, u Bernardynów zaś, Reformatów, Kapucynów, PP. Franciszkanek u Św. Andrzeja i PP. Bernardynek u Św. Józefa odpust jednodniowy. —

W r. 1863 wydano w Warszawie nakładem księgarni polskiej A. Dzwonkowskiego przy ulicy Miodowej: „Żywot Ś. Ojca Franciszka z Assyżu Patryjarchy trzech zakonów z kronik Braci Mniejszych Kapucynów wyjęty; z przedmową X. Prokopa tegoż zakonu w Prowincyi Polskiej Exprowincyała;“ w formacie 8ki, z tytułem, przedmową i rzeczy stron. 802; spisu rzeczy stron 18. Żywot ten nabyć można w Krakowie w księgarni katolickiej W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego. Cena wynosi 1 Reński 50 kraj. w. a. X. Z. W.

Korrespondencye.

NEKROLOG

ś. p. Szymona Kozińskiego plebana w Rybny, członka Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Na dniu 31-go Sierpnia r. b. rozstał się z tym światem opatrzony śś. Sakramentami X. Szymon Koziński Pleban w Rybny. Tenże urodził się dnia 21 Października 1806 r. we wsi Porąbka parafii Dobre w dzisiejszej Dyjecezyi Tarnowskiej. Początkowe nauki pobierał w klasztorze XX. Cystersów w Szczyrzycu, później zaś kształcił się w Krakowie w liceum Św. Anny. Czując w sobie powołanie do stanu duchownego zgłasza się o przyjęcie do Seminarjum Dyjecezalnego Krakowskiego pod stérem czcigodnych XX. Missyjonarzy zostającego, do którego i przyjętym został dnia 7 Października r. 1828. Po ukończeniu nauk teologicznych w tymże Seminarjum odebrał wszystkie święcenia w kościele katedralnym Krakowskim z rąk ś. p. ówczesnego biskupa krakowskiego Karola Wincentego Sarijusza Skórkowskiego, a mianowicie: Tonsurę i cztery święcenia mniejsze d. 18 Grudnia 1830 r. Subdyakoniat dnia 26 Lutego 1831 r. Dyakoniat 2 Kwietnia 1831 r. Presbyterat 28 Maja tegoż 1831 r. Teraz Władza Dyjecezalna poruczyła X. Kozińskiemu obowiązki Wikaryjusza przy kościele parafjalnym w Liszkach, gdzie X. Józef Raciborski, Świętej Teologii i Obojga Prawa Doktor był Plebanem. Tu

X. Kozieński przez swoje prace duchowne, wzorowe życie, obejście uprzejme i miłe zjednał sobie u wszystkich Parafian miłość i uszanowanie, które mu wprost z Wikaryjatu w Liszkach otworzyły drogę na Plebana Parafii Rybna po śmierci X. Kaspra Zychonia dnia 31 Lipca 1836 r. zaszelej. — Przez 30 lat z górą X. Kozieński jako Pleban w Rybny był niezmordowanym w powołaniu swoim pracownikiem. Gorliwy o dobro Parafian czuł on się szczególnie kiedy widział jak zasady boskiej nauki, którą im ogłaszał, przechodziły w ich życie i przynosiły owoce. Niemniej gorliwym był i dla kościoła któremu służył. Mianując go zawsze matką swoją, utrzymywał go w staniu, jak przystało na dom boży. Za jego to staraniem a w części dołożeniem kościół znacznie powiększony i w krzyżowy przeistoczony, wieża nowa wystawiona, jak niemniej Plebanija nowa wybudowana i zabudowania gospodarskie przedstawione zostały. W pożyciu cechowała go uprzejmość, gościnność, hojność. Niedziw też że wiadomość o jego śmierci sprowadziła liczne grono duchowieństwa, znajomych i kompaniję ludu z Parafii Lisieckiej, aby oddać ostatnią usługę kapłanowi, którego za życia wysoko ceniono. Między 40 przybyłymi na pogrzeb do Rybny kapłanami widziano także reprezentowane zakony przez swych członków jako dowód iż zmarły szczególniejszym był ich przyjacielem i dobrodziejem. Zaobserwowano bowiem obecność WJX. Stanisława Słotwińskiego Opatka kanoników Laterańskich Bożego ciała, dalej członka klasztoru XX. Augustyjanów, Paulinów, Dominikanów, Karmelitów z Czerny, Bernardynów, Reformatorów, i Kapucynów. — Eksportacja zwłok s. p. X. Szymona Kozieńskiego do kościoła odbyła się wieczorem dnia 1 Września, przewodniczył takowej X. Józef Kowalski kanonik h. Kielecki Komendant Czernichowski, a przed Plebaniją zmarłego przemówił do licznie zebranego ludu X. Ignacy Orzechowski Pleban Sanki, Poddziekani Czernichowski. Na drugi zaś dzień celebrował Summę żalobną WJX. Jubilat Antoni Cęcki kanonik hon. kolegiaty WW. SS. pleban w Morawicy, a kondukt i odprawienie zwłok do grobu dopełnił JWJX. Henryk Matzke kanonik katedry Krakowskiej. Nad grobem przemówił rzewnie do słuchaczy WJX. Andrzej Gołda pleban z Poręby, Assesor i referent Konsystorza Krakowskiego. —

Oby Bóg udzielił wieczne odpoczywanie duszy s. p. X. Szymona. Amen. X. Z. W.

Korespondent nasz pisze z Rzymu d. 16. Lipca 1867.

Dokończenie.

Reszta Biskupów Wschodnich (inni bowiem już kilka tygodni temu wieczne miasto pożegnali) na uroczystość św. Piotra przybyłych temi dniami Rzym opuściła; pomiędzy nimi K. Valerga Patriarcha Jerozolimski od 3 prawie miesięcy bawiący w Rzymie dla załatwienia różnych interesów i usunięcia trudności jakie pomiędzy nim a dworami katolickimi zachodzą co do udzielania dekoracyi Grobu Pańskiego i przyjmowania kandydatów do Zakonu tegoż nazwiska. — Wiadomo że dekoracya Grobu Pańskiego najpiękniejsza z istniejących, gdyż oprócz krzyża komandorskiego (krzyż równoramienny mający 4 pomniejsze krzyże pomiędzy swemi bokami — wszystkie czerwona masą emalijowane na złocie) posiada wielką Gwiazdę na piersi — krzyż powyżej opisany piastującą w swem łonie, od czasów Piusa IX udzielaną jest przez Patry-

archę Jerozolimskiego. Dla tej przyczyny nieomal wszystkie Dwory katolickie w Europie odmówiły swego uznania tej dekoracyi i uważały ją nie jako dekoracyę udzieloną przez Ojca św. równą w przywilejach z dekoracyami innych dworów — ale jako znak konwencyonalny Kawalerów Grobu Pańskiego. Stolica święta widząc zbyt presumpcyjne postępowanie Dworów względem Zakonu tak przed laty słynnego w świecie i zasłużonego kościołowi, i względem dekoracyi udzielanej przez Patriarchę Jerozolimskiego — Kanclerza Papieskiego co do dekoracyi o której mowa, wysłała dnia 29 Lipca notę dyplomatyczną do swych Nuncyuszów polecając im aby rządowi, przy których są akredytowani zakomunikowali rzeczywisty stan rzeczy, jak niemniej oświadczyli, że Stolica Apostolska dekoracyę Grobu Pańskiego przed kilku wiekami przez nią samą ustanowioną zawsze za swoją uznawała i uważa, i dlatego też o odpowiednie przywileje tejże upomina się. Deklaracya ta Stolicy Apostolskiej według rozporządzenia Sekretarza Stanu winna być do publicznej wiadomości podaną przez dzienniki urzędowe. Dla ukończenia tych dyplomatycznych rokowań tak pomysłnie rozpoczętych Patriarcha Jerozolimski dnia 1. b. m. udał się do Paryża a ztamtąd ma pojechać do Wiednia, Madrytu i Brukselli aby stanowczo porozumieć się z temi rządami i wszelkie nadal zatargi usunąć.

Dnia 2. na uroczystość Najświętszej Panny Maryi Anielskiej (Poreyunkula) odbyło się solenne nabożeństwo we wszystkich kościołach Franciszkańskich, których jest tutaj kilkanaście. Ojciec św. na uzyskanie odpustu zupełnego w małym orszaku rannemi godzinami ruszył z Watykanu i wysłuchał Mszy św. odprawionej przez jednego ze swych kapelanów w kościele San Pietro in Montorio postawionym na miejscu gdzie był Święty Piotr ukrzyżowany. Wycieczka ta, a raczej pielgrzymka religijna Ojca św. była już drugą z rzędu tego miesiąca, gdyż dnia poprzedniego podwieczór Jego Świątobliwość adorowała relikwie okowy Ś. Piotra w kościele Ś. Piotra w okowach należącym do Kanoników Regularnych. Mówiąc o wycieczkach pobożnych Ojca św. nie należy nam zamilczeć o Jego wizycie oddanej Pannom Dominikankom obchodzącym w kościele swym San Domenico Sixto trydium, świętego Dominika podczas oktawy tego Patriarchy. Wizyta ta miała miejsce o 6 godzinie dnia 6. b. m. i zasługując na szczególną uwagę z tego względu że Ojciec św. po powrocie swym z Gaety, dopiero raz pierwszy nawiedził ten klasztor, wtedy gdy inne klasztory kilkakrotnie a nawet niektóre razy kilkanaście wizytował. Powodem tej niełaski Ojca św. było to, że Xieni klasztoru niezadowolona, że część klasztoru zajęta była na aptekę wojskową po wejściu zwycięzko Francuzów do Rzymu, starała się już to przez Jenerała Dominikańskiego, już to innemi drogami, aby Ojciec święty raczył jak najprędzej przybyć do klasztoru i zbadać stan rzeczy na gruncie i pozwolił się prosić Zakonnikom o wyrugowanie wojska z klasztoru. Ojciec święty dowiedziawszy się o tym zamiarze Dominikanek tego klasztoru, prawdopodobnie z niekorzystnej strony przedstawionym przez Ojca Jandel-a Francuza Jenerała Dominikańskiego, całkiem prośby niecierpliwych zakonnic nieprzyjął i za karę postanowił nigdy u nich nie być przez czas pobytu Francuzów. — Teraz wreszcie po ewakuacyi Francuzów z Rzymu przed 8 miesiącami uskutecznionej, po wypróżnieniu aptekarskich sprzętów

z klasztoru przed 4 miesiącami Ojciec św. korzystając z uroczystości S. Dominika niespodziewanie przybył do klasztoru PP. Dominikanek, i dawszy im błogosławieństwo Apostolskie, pozwolili ucałować swe ręce i nogi rozdał im po srebrnym medaliku, Kapelanowi zaś albo raczej Spowiednikowi Zakonnicy w braku medalika podarował piękną aksamitną złotem lamowaną bursę, w której mieściły się medaliki — poczem opuścił klasztor zostawiwszy zakonnice w nadmiarze wesela i radości. —

Dnia 15 b. m. w dzień Wnieb. N. M. Panny w kościele Maria Maggiore, odbyło się uroczyste nabożeństwo — summa wielka celebrowana była przez jednego z Kardynałów której asystowali Ojciec św. ze swoim dworem, Kardynałowie i liczni Biskupi i Prałaci. Po ukończonej summie nazwanej w podobnym razie Capella papale, Ojciec św. wniesiony uroczystie na balkon portylem bazyliki, udzielił wraz z odpustem zupełnym Apostolskie błogosławieństwo licznie zgromadzonemu na placu ludowi i zgromadzonemu wojsku. Skutkiem wielkiego gorąca dla uniknięcia smutnych następstw grasującej cholery nabożeństwo i błogosławieństwo papieskie odbyło się pół godziny wcześniej jak lat innych.

Oprócz wspomnianych nabożeństw, oprócz świętnego trydium S. Dominika odprawionego w kościele Dominikańskim zwanym S. Maria sopra Minerva a celebrowanego zwyczajem odwiecznym przez Jenerała Franciszkańskiego otoczonego asystą swego zakonu, odbyły się po kościołach parafialnych na cześć Patronów Parafii, po kościołach zakonnych na cześć Założycieli lub innych świętych Zakonników, solenne trydum na uproszenie zmiłowania Pańskiego i na odwrócenie grasującej obecnie plagi pod mianem cholera morbus znanej. — Jakkolwiek liczne są jej ofiary szczególnie na prowincyi jak na przykład zeszłego tygodnia w Albano, mieście 7 tysięcznym w ciągu 21 godzin było 106 wypadków śmierci, jednakże z innego punktu zapatrując się na to dopuszczenie boże, widzimy skutki dość pocieszające serce Chrześcijanina, gdyż od pojawienia się epidemii pełne są konfesyonały przez mężczyzn nawet zalegane. Stół Pański liczny w biesiadników, mniej zabaw hałaśliwych, weselości i rozpusty, ale za to więcej skupienia w modlitwie, skromności w zachowaniu się w kościele, czego według mego przekonania zbywa zawsze Rzymianom; niewiem czyto skutkiem zpowszechnienia rzeczy świętych i że tak się wyrażę, zbratania się z Panem Bogiem, czy też skutkiem naśladowania przybywających tu na obchody uroczyste i papieskie ceremonie podczas Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy cudzoziemców, a gorszących swem skandalicznym zachowaniem się w przybytkach Pańskich. — Rzymianie jednak w takim razie winni pamiętać że przeważającą część tych *ciekawych* a nie pobożnych *pielgrzymów* stanowią heterodoksi — mianowicie Purytanie Angielscy i Niemiecycy Protestanci — niemówiąc nic o nieszczęsnych ofiarach ateizmu racjonalnego, których także między nawet samymi katolikami znajduje się liczba dość znaczna. Między ofiarami cholery ze smutkiem przychodzi nam zanotować kardynała Altieriego Biskupa Albańskiego, kamerlinga kościoła katolickiego, Kanclerza Uniwersytetu Rzymskiego, i Członka licznych kongregacyi, itp. który na pierwszą wieść o zjawieniu się epidemii w swęj diecezyi, zabrawszy z

Rzymu kilku doktorów i chirurgów, wszystkę bieliznę pałacową (Kard. Altieri jako książę Rzymski posiadał po swych rodzicach wielki i okazały pałac) udał się na miejsce spustoszenia aby nieść pomoc cielesną i duchowną. — Wielka też była pociecha wiernych widząc swego pasterza pomiędzy konającymi karmiącego Wiatykiem. — Wielka też była radość i wdzięczność za doznaną materyalną pomoc — ale to tylko ledwie dni kilka trwało, gdyż znużony fatygą znojną pasterz nie miał tyle sił aby się mógł oprzeć atakowi cholerycznemu i przeniósł się tam gdzie go tyle owieczek poprzedziło, dając wzorowy przykład że „gdzie owieczki tam i dobry Pasterz!“

Dla wspierania biednych rodzin, które ucierpiały lub ucierpieć miały, Ojciec św. zaraz za pojawieniem się cholery z własnej szczupłej kassy 5,000 fr. a ze skarbu 2,000 fr. przeznaczył — oddając pod zupełne rozporządzenie proboszczom i rządcom Parafii powyższą sumę. —

W zeszłym tygodniu ukończył się proces Oj. Carneli-ego Asystenta Mistrza Dworu Jego Świątobliwości (tj. naczelnego cenzora wszystkich publikacyi) i przez Sąd Dworski zwany Tribunale Palatino został skazany na rok więzienia za przekroczenie granic swej władzy przez pozwolenie drukowania broszury dość gwałtownie napisanej, w obronie Kard. Andrei bawiącego dotąd w Neapolu, — przez jednego adwokata rzymskiego. Ojciec Gigli, człowiek pełen wielkich zdolności i zasług dla Stolicy św. chcąc uniknąć nadal wszelkiego podejrzenia w swych czynnościach podał się do dymissy i dla poratowania zdrowia wyjechał do Velletri. Zaluje moeno Ojca Gigli gdyż jakkolwiek jego stanowisko nie pozwalało mu gorących swych uczuć dla sprawy naszej objawiać energicznie, w każdym jednak razie był jedną z tych nielicznych osób na Watykanie, która we właściwem świetle i z prawdziwego stanowiska zapatrywała się na naszą sprawę i oświecała swym rozumnym sądem *ignorantes vel incredulos, semper tamen reprobantes et damnantes Polaków*. — Rozeszła się wieść że kar. Andrea za przykładem kar. Altieri-ego ma się udać do swej diecezyi przez Liworno i Florencyą jeżeli pokaże się symptoma cholery — z upragnieniem czekamy faktem potwierdzenia téj wersji. Tymczasem w licznych exemplarzach obiega po mieście Epigramat przez kard. Andreę ułożony na cześć S. Piotra i Pawła, któremu zarzucają w Watykanie przepomnienie Osoby papieskiej Piusa IX i zbyt długie mówienie o sobie samym. — Zwyczajem rzymskim XX. Zmartwychwstańcy na Montorellę, a Kollegium Polskie [w którym nawiasem mówiąc język polski czasami i to za pozwoleniem Rektora jest dozwolony — obowiązkiem zaś językiem jest włoski lub łaciński, a nawet zdaje się i niemiecki, bo Alumni długi czas w tym języku zmuszeni się byli spowiadać swemu Ojcu duchownemu (szlachak mówiący po niemiecku lub włosku)] do Gensauo wyjechali na letnie mieszkanie na czas Wakacyj szkolnych. Ojciec św. ciągle pozostaje w Watykanie, cieszy się dobrą zdrowiem i codziennie robi wycieczki na miasto a niekiedy i za miasto jeżeli czas pozwala Mu dłuższego użyć spaceru. —